

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk

Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcznie

Abonament w agencjach 2,00 markk miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr osmiolatowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Wtorek, 29-go września 1925

Nr. 221

Jak zwalcza się nasze szkoły?

Szkolnictwo mniejszościowe w Niemczech, między innymi zaś nasze szkolnictwo mniejszościowe polskie znajduje się pod terorem i bojkotem cichym i jawnym, płynącym nie tylko od osób prywatnych lecz też osób urzędowych. Dwa wypadki z pomiędzy wielu, poruszył nasz poseł ks. Klimas w zapytaniach w sejmie pruskim.

Zapytanie posła ks. Klimasa.

W Grudziach, powiat opolski, mieszka państwo-woy leśniczy Wilhelm Stempel. Główną swoją działalność widzi widocznie w teroryzowaniu mniejszości polskiej, zwłaszcza w zwalczaniu szkoły mniejszościowej w Grudziach. Dnia 24. kwietnia przybył p. Stempel do mieszkania chałupnika Franciszka Buhla w Grudziach i wyraził się na podwórzu do niego: „Panie Buhl, nie przychodzę do pana jako urzędnik państwowy, lecz jako przywódca trzech organizacji. Ponieważ pan jest także przywódcą organizacji chcę panu powiedzieć co następuje: Jeśli pan nie zaprzestanie agitacji domowej za szkołą mniejszości polskiej, to pan razem z rodziną poczujecie wkrótce ciężkie powietrze (dicke Luft zu richen), bo moje organizacje są silniejsze od Pańskich i z tem musi się pan liczyć“. Pan Buhl wskazał słusznie na prawną podstawę, jaką mu daje konwencja Genewska do agitacji za szkołą mniejszości polskiej. Na to groził p. Stempel Buhlowi znów ciężkim powietrzem (dicke Luft). Gdy p. Buhl zwrócił p. Stempelowi uwagę, że użali się u prezydenta regencji, odpowiedział Stempel: „to rozstrzygnie w krótkim czasie sprawiedliwość ludowa“ (Das wird in kurzer Zeit die Volksjustiz entscheiden).

Dnia 7. maja 1925 r. przybył leśnik Stempel do domu pracownika kolejowego Franciszka Kurpiera w Grudziach. Ponieważ dzieci Kurpiera chodzą do polskiej szkoły mniejszościowej groził Stempel żonie p. Kurpiera, że maż jej straci natychmiast pracę przy kolei o ile dzieci dalej uczęszczać będą do polskiej szkoły mniejszościowej.

Chałupnik Franciszek Panza w Grudziach buduje karczmę. P. Stempel wyraził się dnia 24. kwietnia wobec niego następująco: „Budowę Pan będzie musiał zaprzestać, ponieważ tak czy owak nie otrzyma Pan koncesji na wyszynk, w krótkim czasie mamy powstanie to się po polsku usposobionym coś oberwie, jak im się dawniej oberwało, a zresztą karczma, którą Pan buduje jest polityczną karczmą“.

Pan Nadprezydent, u którego się p. Buhl użalił, nie znalazł powodu do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego wobec Stempla.

Wobec pozastużbowego zachowania się leśnika Stempla, które uważać należy wedle prawa karnego jako wyrażanie się, powinna była regencja w Opolu wdrożyć postępowanie karne.

Czy ministerjum zechce zawiadomować nadprezydenta względnie kierownika oddziału domen i lasów przy regencji do wdrożenia przeciw Stempelowi postępowania dyscyplinarnego?

Berlin, 24. sierpnia 1925 r.

Drugie zapytanie posła ks. Klimasa.

Niezgodnie z Konwencją Genewską wydała regencja w Opolu rozporządzenie z dnia 3. maja 1925 roku — II a, III. 721., — wedle którego wycieczki szkolne polskich dzieci z niemieckiej części Górnego Śląska do Polski nie są dozwolone.

Uczniowie polskiej szkoły mniejszościowej w Wieszowie pod Bytomiem zamierzali dnia 20., 21. i 22. czerwca urządzić wycieczkę do Częstochowy. Wniosek kierownika szkoły został przez inspekcję szkolną odrzucony na zasadzie wspomnianego rozporządzenia regencji.

Także udzielenie wspólnego wisum odrzuciła regencja z uzasadnieniem, że takie udogodnienia mogą być tylko wtenczas dane, jeżeli ze strony państwa do którego wjazd ma nastąpić jest zagwarantowana wzajemność.

Cziczeryn w Warszawie.

Warszawa. W niedzielę o godzinie 6 rano przybył kurierem ze Stołpców do Warszawy komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Rosji Jerzy Cziczeryn w towarzystwie kierownika referatu rosyjskiego w ministerstwie spraw zagranicznych radcy ministerjalnego p. Wszelakiego oraz sekretarza poselstwa Arkadiewa i Mołotkowskiego. Przyjęcie oficjalne na dworcu miało miejsce o godzinie 10 rano. Do tego czasu przybyły gość pozostał w wagonie salonowym.

Na spotkanie p. komisarza dla spraw zagranicznych przybył p. minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński oraz poseł SSSR. w Warszawie p. Wojkow z całym składem poselstwa. W przyjęciu gościa wzięli również udział komisarz rządowy m. Warszawy Jar-

mułowicz, komendant policji Czynoski, sekretarz prezesa Rady ministrów Legeżyński oraz inspektor kolei Smidt.

Po krótkiej rozmowie między p. Cziczerynem i p. ministrem spraw zagranicznych w salonach recepcyjnych dworca głównego, p. komisarz ludowy odjechał w towarzystwie posła Wojkova do poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał.

O godzinie 12.30 komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczeryn odwiedził p. ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego w jego prywatnych apartamentach i pozostał na śniadaniu, na którym byli obecni: p. minister rolnictwa Janicki, poseł Wojkow, poseł polski w Moskwie Ketrzyński, Janusz Radziwiłł i inni.

Wręczenie odpowiedzi Niemiec w Paryżu.

Paryż. Ambasador niemiecki von Hoesch zjawił się w sobotę na Quai d'Orsay, by wręczyć odpowiedź Niemiec na zaproszenie mocarstw na naradę w sprawie układu Reńskiego.

Ponieważ minister spraw zagranicznych p. Briand był nieobecny, ambasadora von Hoescha przyjął jenerałny sekretarz p. Berthelot, który przyjąwszy odpowiedź Niemiec, w dłuższej naradzie omówił z am-

basadorem Niemiec szereg spraw łączących się z naradą ministrów spraw zagranicznych.

Nieobecność p. Brianda w Ministerstwie, chociaż odwiedzin swoje zgłosił był ambasador Niemiec, ma zdaniem dziennika Temps charakter demonstracyjny, gdyż w kołach rządu francuskiego panuje niezadowolenie z szeregu zastrzeżeń, które poczyniono w ciągu obrad rządu Rzeszy niemieckiej w sprawie układu o bezpieczeństwie.

Nadmierna liczba urzędników w Niemczech.

Berlin. W związku z obradami Rady gospodarczej i gabinetu Rzeszy nad sposobami walki z drożyzną pisma tutejsze podnoszą, że od czasu inflacji wielkie przedsiębiorstwa niemieckie są obciążone ogromną ilością dyrektorów i wyższych urzędników, pobierających znaczne pensje i tantjemy. Tak np. w jednym z przedsiębiorstw Stinnesa „Dortmunder Union“ przed wojną pracowało 6400 robotników, 5 dyrektorów i 21 wyższych urzędników, podczas gdy dziś pracuje tam 10 000 robotników, 19 dyrektorów i 77 odpowiedzialnych wyższych funkcjo-

narjuszów. Jeszcze więcej dyrektorów posiadają przedsiębiorstwa Kruppa, gdzie w roku 1914 pracowało 30 000 robotników, 10 dyrektorów, 190 odpowiedzialnych urzędników, dziś zaś pracuje tam 28 000 robotników, 37 dyrektorów i 730 wyższych urzędników. Prasa berlińska upatruje źródło obecnego kryzysu w zbytnim rozroście zarządu przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych, oraz w ciężarach, przypadających na eksploatację z tytułu dywidendy i bonifikacji należnych członkom zarządu.

jemność. Rząd polski natomiast odmawia dzieciom niemieckim tych udogodnień. Twierdzenie regencji opolskiej nie zgadza się z prawdą, ponieważ Polska nie czyni dzieciom niemieckim żadnych trudności, co można udowodnić.

Cała sprawa jest nowym dowodem stronniczego obchodzenia się władz z członkami polskiej mniejszości.

Zapytuję się:

1. Czy ministerjum zechce regencję w Opolu zawiadomować do natychmiastowego zniesienia rozporządzenia z dnia 3. maja 1925 r.
2. Co zamierza ministerjum uczynić, aby takie i podobne zajścia na przyszłość uniemożliwić?

Berlin, 24. sierpnia 1925 r.

Teror kieruje się zresztą wogóle do członków mniejszości. I nie ma dla nich obrony, bo albo władze nie znajdują sprawców napadu na członków mniejszości, albo też jeśli władzom dostarczy się materiału dowodowego, to materiał ten „znika“. Mamy w tym kierunku takie

Zapytanie posła p. Baczewskiego.

Częstokroć bywają członkowie mniejszości polskiej Prus Wschodnich, przedewszystkiem mężowie zaufania przez specjalnie do tego zorganizowane bandy napadani, bici lub grozi im się zabiciem. W każdym poszczególnym wypadku prokuratorja dotychczas nie dopisała. Jeżeli się podaje nazwiska zbrodniarzy, to celem uniewinienia oskarżonych przekręca, lub przeinacza się zajścia, aby móc zawiesić dalsze postępowanie. Jeżeli natomiast nie można podać nazwisk sprawców,

to ze strony prokuratorji nie będzie nic czynione, celem wykrycia sprawców. Postępowanie bywa zawieszane z krótkim zaznaczeniem, że sprawców nie zdołano wyśledzić. Jeżeli do aktu oskarżenia dołącza się materiały dowodowe, to „znika“ takowy z akt sądowych. Poniżej przedstawiam następujący wypadek:

Kilkakroć napadnięty gospodarz Polomski z powiatu sztumskiego otrzymał niedawno temu list z pogróżkami. Zawiadomił o tem sąd i dołączył ów list z pogróżkami donosząc zarazem, że podejrzewa niejakiego Kamińskiego o napisanie tegoż listu. Prokurator odpisał na podanie napadniętego następująco:

Dochodzenia zostały wstrzymane. Oskarżony wypiera się napisania tegoż listu. List, za pomocą którego możnaby oskarżonemu udowodnić napisanie zaginął. Innych dowodów na stwierdzenie winy nie ma.

(Podpis.)

Co zamierza ministerjum uczynić, aby udzielić ochrony także członkom mniejszości polskiej, jako równouprawnionym obywatelom państwa. Zechce ministerjum podany wypadek zbadać i pociągnąć winnych urzędników do odpowiedzialności?

Berlin, dnia 23. sierpnia 1925 r.

Do wypadku poruszonego w tym zapytaniu jest podobny świeży wypadek w Mikulczycach, gdzie ta polska gmina otrzymała list z pogróżkami. List ten odata władzom, śledztwa jednak władze nie przeprowadziły, bo list będący materiałem dowodowym także „znikał“. Czy nikogo nie uderza to, że do załatwienia polskich skarg zbyt często już stosuje się metodę „znikania“?